Nr. 128. We Lwowie, Wtorek dnia 4. Czerwca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	4 złr.	50 cent.
miesięcznie	1 „	50 „
Zamiejscowa „	2 „	— „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem	6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji	
„ Belgii i Szwajcarji	
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn. Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 3. czerwca

(Kongres i hr. Andrassy. — Optymizm tegoż — Wynik głosowania w sprawie restytucyjnej w przedl. Izbie posłów. — Uzbrojenia Austrji. — Warunkowe przypuszczenie kobiet na wykłady w akademiach przedlitawskich.)

Wczoraj telegrafowano nam z Wiednia z dobrze poinformowanego źródła, iż w skutek porozumienia się między Anglią, Moskwą a Niemcami, położenie Austrji jest opłakane. Tymczasem z odpowiedzi, które hr. Andrassy w ostatnich trzech dniach dawał w komisjach delegacyjnych nie przebija się jeszcze świadomość zupełna tego położenia. Hrabia Andrassy stara się nie okazywać reprezentacjom fatalnych skutków swej polityki. W wczorajszej odpowiedzi w komisji węgierskiej komicznie brzmi przechwałka, iż to na propozycję jego dzień 11 czerwca wyznaczono jako dzień zebrania się kongresu. Wszak hr. Andrassy przedtem był oświadczył, iż zapytywano go kiedy będzie mógł wziąć udział w zamierzonym kongresie tj. kiedy będzie wolnym od zajęć parlamentarnych, na co on odpowiedział, że od dnia 11. czerwca już będzie do dyspozycji. Więc cóż tu przechwalać się, iż propozycja jego została przyjętą?... Również nie pojmujemy, jak hr. Andrassy z faktu, iż co do podstaw kongresu przyszło do zupełnego porozumienia między Anglią a Moskwą, wyprowadzał wniosek, że interesa Austrji korzystnie wyglądają. Gdyby tymczasem była przyszła do skutku w wspólnem porozumieniu z Austrją, wtedy mógłby hr. Andrassy wysuwać nadzieje pomyślnego dla Austrji rezultatu kongresu. Skoro zaś porozumienie to stanęło między Anglią, Moskwą a Niemcami, więc Austrja bardzo podrzędną rolę na kongresie odbywać będzie, będąc oddaną na łaskę i niełaskę tych państw. Nic tu nie pomogą maskowania frazesami optymistycznemi całego położenia, skoro fakta wskazują co innego i odsłaniają całą fatalność, w którą wprowadziła monarchję obwiniana polityka hr. Andrassy'ego. Cenny to jest przymiot, w każdej sytuacji nie tracić fantazji, ale jeżli tę dobrą fantazję opiera się na tłumaczeniu sobie korzystnie i najfatalniejszych faktów, to wtenczas optymizm jest wielkim błędem u męża stanu, bo ten nie dozwala nigdy rozpoznać prawdziwego stanu rzeczy i grożących niebezpieczeństw, i obmyśleć zaradczych środków. Zwykle podobne usposobienie mają lekkoduchy.

Wracając do faktu już pewnego, że zaproszenia na kongres, mający się zebrać d. 11. czerwca w Berlinie, już rozesłano, podnieść nam wypada wczorajsze oświadczenie hr Andrassego w delegacji węgierskiej, iż nie może jeszcze udzielić wiadomości o podstawach zebrać się mającego kongresu, bo jeszcze wszystkie mocarstwa nie odpowiedziały na zaproszenie. Więc nareszcie hr. Andrassy został powiadomiony o punktach przedkongresowej umowy między Anglią a Moskwą. Dziwna jednak rzecz, że kiedy pierwej oświadczał, że punkta, podane przez *Globe*, mogą być w głównych rzeczach prawdziwe, i ztąd wyprowadzał wniosek, że interesa Austrji tą umową nie są naruszone, to znowu teraz ten sam wniosek wyprowadza, twierdząc, że punkta *Globe* nie są autentyczne! Bogdaj to optymizm, któryby czy tak, czy owak, zawsze różowo widzi.

Kongres zwołano, ale dotąd nie nie wiadomo, czy usunięto ostatnie przedkongresowe trudności odnoszące się do floty angielskiej na morzu Marmora i do wojsk moskiewskich pod Konstantynopolem, jako też do fortec Szumli, Warny i Batum. Z Konstantynopola niema żadnej wiadomości, ażeby wojska moskiewskie czyniły przygotowania do cofnięcia się. Przeciwnie jeszcze d. 1. czerwca przybywały do San Stefano i Rodosto świeże wojska moskiewskie. Również niema wiadomości, ażeby flota angielska zamierzało opuścić morze Marmora, ani żeby Turcy opuszczali Szumlę, Warnę, Batum. Wnosić więc ztąd można, iż nie zdołano się porozumieć co do tych trudności przedkongresowych, postanowić musiano w końcu, zostawić wszystko in *status quo*, pozostałe obrad kongresowych. Jeżeliby rzecz istotnie tak miała, to porozumienie Anglji z Moskwą opierałoby się na bardzo kruchych podstawach, i kongres nie rokowałby pomyślnego rezultatu. Świadczyłoby to bowiem, że szczere porozumienia niema, i że dotąd obie strony sobie niedowierzają.

Ku wiekuistej pamięci zapisujemy tutaj nazwiska członków Izby posłów rajchsratu, którzy d. 1. b. m. w sprawie restytucyjnej głosowali.

Za wnioskiem mniejszości komisyjnej, tj. za przedłożeniem rządowem, głosowali pp. Alesani, Antonietti, Arein, Attems, Bartoszewski, Baum, Beess, Begna, Blumencron, Bodyński, Bonda, Carneri, Chlumecky, Chmielecki, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czajkowski, Czerkawski, Deschmann, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Gołuchowski, Gomperz, Grocholski, Gross, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippolit, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Izbary, Janowski, Jasiński, Jaworski, Jenison, Juzyczyński, Kabat, Kallir, Kalnoky, Kamiński, Kielmannsegg, Kinsky, v Kochanowski, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozłowski, Krasicki Jan, ks. Krasicki Józef, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyżanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinwetter, Lewakowski, [illegible], Łaćkowitz, Mansfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, [illegible], Nitsche, Oppenheimer, [illegible], Pawlikow, Perger, Petrowicz, Pietruszewicz, Pillersdorff, Pino, Pirquet, [illegible], Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, [illegible], Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradl, Streer, Stremayer, [illegible], Suess Edward, Suess Fryderyk, Suppan, Suttner, Szwedzki, Terlago, Teuschl, Theimer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiss, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Włodek, [illegible], Wodzicki, Wojnarowicz, Zedtwitz, Ziemiałkowski, tj. centrum, [illegible] nowego klubu postępowego.

Przeciw wnioskowi mniejszości, tj. przeciw przedłożeniu rządowemu, głosowali pp. Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gadenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harrant, Haszek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Hermann, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meissler, Menger, Meżnik, Mildschuh, Monti, Nabergoi, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowicz, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prażak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Russ, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, Strass, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosniak, Walterskirchen, Weber, Weinhandel, Weiss-Starkenfels, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock, tj. stary klub postępowy, demokraci, prawica (Hohenwart), 18 z lewicy, 7 z nowego klubu postępowego i 12 luźnych.

Ogółem na 287 posłów (nieobecnych było tylko 28) głosowało 165 za rządem a 122 przeciw rządowi, a raczej nie szło tu tylko o rząd, ale o dalszą możliwość dualizmu na lat 10, o pokój wewnętrzny Austro-Węgier w chwili tak ważnej i o wiele jeszcze innych rzeczy. Na to wszystko rząd uzyskał zaledwo większość 43 głosów. Dnia 14. grudnia 1867 tylko 31 posłów głosowało przeciw ugodzie; z tych kilku, jak Beess, Eichhoff, Kinsky, Kübeck, głosowali d. 1. b. m. za ugodą.

Ztąd bierze *Tagblatt* asumpt o wróżby, że jeśli zastęp 31 przeciwników pierwszej ugody urósł na 122 drugiej, t. j. w czwórnasób, to przy trzeciej ugodzie ani jeden głos w austrjackim parlamencie nie odezwie się za ugodą. Tymczasem jednak zapewne albo centralistów, albo parlamentu austrjackiego nie będzie. A jeżeli i jedno i drugie się jeszcze do r. 1887 utrzyma, to znowu centraliści tak zrobią jak teraz, t. j. koryfeusze agitowali i głosowali przeciw ugodzie, ale masa tak się rozdzieliła, aby przecie ugoda do skutku przyszła — bo inaczej przy nadchodzących nowych wyborach większość centralistyczna w niwec by się rozpłynęła.

Stara Presse usilnie stara się wykazać, że właściwie ugoda nowa jest w całem znaczeniu dziełem centralistów, bo przeciw niej głosowało wprawdzie 81 centralistów, ale też 130 za nią. To prawda, ale wszyscy koryfeusze centralizmu, jak Herbst, Banhans (były minister), Beer, Auspitz, Demel, Dumba, Giskra, Granitsch, Hallwich, Dinstl, Proskowetz, Roser, Schaup, Skene, Walterskirchen, Zschock, przeciw ugodzie głosowali, a zatem przeciw niej głosowała cała moralna, choć nie liczbowa przewaga centralistów.

Z Koła polskiego nie byli obecni na tem posiedzeniu pp. Cienciała, Gołąb, Golejewski, Kaczała, Sanguszko, Skrzyński i Smarzewski.

Tagblatt przepowiada gabinetowi Auersperga upadek — tymczasem wiedeński korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, że Węgrom i koronie na tem zależy, aby ten gabinet, który ugodę w Radzie państwa przeprowadził, był oraz jej wykonawcą — i naturalnie, zapowiedź *Tagblattu* będzie sobie tylko pobożnem życzeniem wobec takiego zapewnienia sfer węgierskich.

W Izbie panów zapewne tylko p. Schmerling zagrzmi przeciw ugodzie, ale będzie to grzmot suchy. Dzisiaj poczną się w Izbie posłów dalsze rozprawy ugodowe, najpierw nad ustawą gorzelaną, następnie nad zmianami w statucie bankowym, w ustawie o długu 80-milionowym (bankowym) i w taryfie cłowej. To wszystko potrwa niedługo, bo tylko co do cła od kawy wytoczy się cokolwiek żywa rozprawa.

W sprawie zbrojenia się Austrji podaje *Pester Lloyd* następujący telegram z Wiednia dnia 30. zm.:

„Że Austrja nosi się z myślą zgromadzenia znacznych sił wojskowych nad Sawą i Dunajem, wypływa ztąd, że ministerjum wojny wypracowało elaborat, na którego podstawie Towarzystwo żeglugi na Dunaju ma być zawezwane do urządzenia ambulansów okrętowych (dla rannych) na Sawie i Dunaju, a to siedm statków z odpowiednią liczbą holowników parowych. Sztaby lekarskie w Zagrzebiu, Zadarze, Temeszwarze i Sybinie zostały zawezwane, podać wnioski względem zarządzeń hygienicznych na wypadek, gdyby w lecie w tamtych okolicach znaczne siły wojskowe nagromadzono.

„Wyszła właśnie instrukcja co do mitrallez; mają one być oddane artylerji fortecznej, i w polu już nie będą używane. W razie częściowej mobilizacji nie będzie nowego awansu w armii, gdyż tylkoby dotyczące oddziały wojskowe uzupełniono do normalnej wysokości wojennej, a ustawienie nowych oddziałów, a więc i pomnożenie kadr obecnych nie jest zamierzone.“

Z Pesztu donoszą też, że w wąwozach Bodzańskim i Törczvarskim budują po trzy blokhauzy; pracuje tam po 700 robotników. W lasach Törczvarskich zbudowano gościńce.

Reszta uzbrojeń dotyczy floty. Wszystkie kazamatowce, pancerniki, fregaty i korwety, łodzie kanonierskie i szkuty parowe uzbrajają z pospiechem, i z 3 rezerwy do 1. przeniesiono. Jachty będą na awizowce (do posyłek) zamienione. Awansowano 83 majtków na podoficerów, zwykle zaś awans ten tylko 20 majtków spotyka. Kilka okrętów zaopatrują w pancerz łańcuchowy.

W Baziasz (na granicy Węgier a Serbii) schwytano cztery paki, zawierające $1^1/_2$ miliona nabojów i podpałów odtylcowych. Mają jeszcze sześć takich pak schwytać; są one zdeklarowane jako paki z maszynami.

Minister oświaty zawiadomił władze akademiczne, że w szczególnych warunkach wolno urządzać wykłady uniwersyteckie dla kobiet, ale z zupełnem wykluczeniem mężczyzn. W razach wyjątkowych wolno też dopuszczać kobiety na wykłady dla mężczyzn. Nie mogą jednak kobiety przypuszczane być ani jako zwyczajni ani też jako nadzwyczajni słuchacze, tylko jako goście, a zatem nie mogą też otrzymać żadnych świadectw, nawet frekwentacji. Potrzebne jest zawsze przyzwolenie ministerstwa oświaty; pozwolenie wydaje fakultet za porozumieniem z profesorami; bez zgodnej obu tych czynników uchwały dopuszczenie nastąpić nie może. Senat akademicki może atoli uchwalić zupełne wykluczenie kobiet z całego uniwersytetu.

Sprawa regulaminu w delegacji.

Podczas toczących się rozpraw w polskiem Kole nad projektem zmiany regulaminu, nie zabieraliśmy głosu z rozmysłu. Zresztą polemiki i nie potrzeba było prowadzić, bo jedyny głos, który się przeciw zmianie regulaminu w ogóle odezwał, *Czas* krakowski, ani jednego argumentu nie przytoczył, lecz tylko rozgorączkowany, ogólnikami machał w prawo i lewo.

Regulamin dotychczasowy, i projekt regulaminu nowego podaliśmy dosłownie, w *Gazecie*, aby każdy porównać mógł, w czem tkwiły proponowane przez komisję zmiany.

Właściwie tylko w trzech paragrafach streszczały się istotne zmiany regulaminu.

Oto najpierw komisja regulaminowa usiłowała zmianą regulaminu zapobiedz ciągłemu absentowaniu się członków Koła przez wydalanie się z Wiednia bez urlopu, tj. tak ażeby nie wziąwszy urlopu można przez cały czas swej nieobecności pobierać dyety poselskie!

Już samo domaganie się i pobieranie djet poselskich, pomimo, iż obowiązków poselskich się nie spełnia, zagnieżdżone bardzo silnie, i *en masse* praktykowane przez członków Koła polskiego, rzucały bardzo brzydkie światło na delegację naszą wobec reszty członków Rady państwa. Doszło było do tego, że wielu członków tylko od czasu do czasu przybywało do Wiednia, ażeby za upłynione miesiące wziąć djety— i znowu opuszczało Wiedeń. Wszak bywały często czasy, gdy zaledwie trzecia część a co najwięcej połowa posłów polskich jawiła się w Izbie przy ważnych nawet głosowaniach.

A regulamin dotychczasowy Koła upoważniał do takiego absentowania się. Albowiem §. 15. opiewa:

Członek Koła, chcący mieć urlop lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła.

W tym paragrafie mniejszość zaproponowała następującą zmianę:

§. 15. Członek Koła, chcący mieć urlop, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła. Wyjazd bez urlopu, sprzeciwiający się przepisom (§. 12.) regulaminu Rady państwa, niedozwolony. W chwilach, w których ważne sprawy mogą być małą większością rozstrzygnięte, przewodniczący za porozumieniem z Kołem, może odmówić urlopu członkom Koła, chcącym wyjeżdżać, również ma prawo i obowiązek, wezwać listownie lub drogą telegraficzną nieobecnych we Wiedniu członków Koła do spiesznego powrotu. Członków, wydalających się z Wiednia bez urlopu lub przekraczających urlop, przewodniczący po upływie trzech tygodni i po bezskutecznem napomnieniu do powrotu, może wezwać do złożenia mandatu poselskiego, z wyjątkiem udowodnionej choroby.

Taka zmiana dotykała przeważnej większości posłów polskich, którzy zawiadomiwszy jedynie p. Grocholskiego, opuszczali swe stanowisko poselskie, a pomimo tego pobierali djety. I głównie dlatego paragrafu ci panowie nie chcieli wchodzić w szczegółowe rozprawy nad zaprojektowanemi zmianami, gdyż byłaby wtedy cała ta manipulacja fatalnie wyszła na jaw.

Komisji regulaminowej nie chodziło wprawdzie o odjęcie djet posłom nieobecnym, ale zależało im na tem, ażeby każdy poseł pilnował spraw, toczących się w Kole i w Radzie państwa. Zresztą inna jest pozycja frakcji, liczącej zawsze przeszło 40 głosów, a inna gdy tylko liczy 15 lub 16 — jak to najczęściej się dzieje z delegacją polską. I inaczej bierze rzecz i w Kole, poseł, który śledzi i studjuje cały przebieg spraw, niż poseł, który tylko od czasu do czasu jawi się dla pobrania djet.

Drugim, również ważnym powodem odrzucenia całej proponowanej zmiany regulaminu już zaraz po rozprawie ogólnej, był §. 7. wprowadzający pewną jawność obrad Koła i kontrolę dla wyborców, czy ich posłowie biorą udział w posiedzeniach Koła i w jakim duchu przemawiają tam i głosują. Paragraf ten brzmi:

§. 7.

Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisują wnioski „z nazwiskami wnioskodawców“ i uchwały „z liczbą głosów, którą powzięte zostały“.

Protokół zawiera nazwiska członków obecnych, tudzież urlopowanych i tych, którzy nieobecność swoją usprawiedliwili, nazwiska posłów zabierających głos z dodatkiem, którzy mowy za wnioskiem a którzy przeciw niemu przemawiali. Oświadczenia pojedyńczych mówców, motywa przez nich przytoczone, tudzież głosowanie ich za wnioskiem lub przeciw wnioskowi uwidocznia się w protokole tylko o tyle, o ile interesowany poseł na posiedzeniu tego zażąda. Protokół posiedzenia na początku następnego posiedzenia odczytanym bywa. Odpisy uwierzytelnione przez siebie, sekretarze przesyłają najdalej w 48 godzin po posiedzeniu wielkim niezawisłym dziennikom polskim we Lwowie, Krakowie i Poznaniu wychodzącym. W przedmiotach, w których Koło w myśl §. 21 zachowanie tajemnicy uchwali, protokół wskaże jedynie przedmiot pod naradę wzięty.

Zamierzonej tym paragrafem systematycznej kontroli wyborców nie życzyła sobie wcale większość delegatów naszych. Dotąd okrywali się tajemnicą, i nie chcieli jej odsłonić i nadal.

Trzecia zmiana regulaminu jest ważna, ale jak się zdaje, nie wpływała na odrzucenie regulaminu bez szczegółowej rozprawy. Kilkakrotnie w Kole wyrzeczono zdanie, że posłowie polscy, wybrani do wspólnych delegacyj, nie mają obowiązku zastosowania się do opinii większości całego Koła poselskiego, ani też Kołu zdawać sprawy ze swej działalności. Wnioskodawcy, aby podobnemu postępowaniu zapobiedz i związać solidarnie członków delegacji wspólnej z Kołem, zaproponowali następujący dodatek do §. 10. lit. g.

Koło „odbiera od członków Koła, do wspólnych delegacyj wybranych, informacje co do stanowiska, jakie tamże zająć zamierzają wobec głównych spraw, i udziela im zdania i zapatrywania celem solidarnego według możności z Kołem głosowania i przemawiania we wspólnych delegacjach“.

Oto są owe najważniejsze trzy zmiany regulaminowe.

Lecz zapyta nas kto może: A paragraf 4. podnoszony jako rdzeń zmian wszelkich regulaminu, na który przedewszystkiem przeciwnie

---

List z San-Francisco.

Na schyłku zeszłego miesiąca zawinął do naszego portu z Jokohama statek parowy „City of Tokio“, należący do kompanii żeglugi na Spokojnym Oceanie „Pacific Mail Steamship line of San Francisco“. Pomiędzy niektóremi ciekawemi wiadomościami z Japonii, jakie ogłosiły poranne dzienniki nazajutrz po przybyciu tego statku, wyczytaliśmy pobieżną wzmiankę, że p. Władysław hr. Tarnowski, jeden z pasażerów pierwszej klasy okrętu „City of Tokio“, umarł nagle w drodze na morzu d. 19. kwietnia.“

Niktby może u was nie uwierzył, jak silnie na nas, przemieszkujących w tak odległym zakątku świata, oddziaływa wszystko, co tylko ściąga się do narodowości naszej. Wiadomość też o śmierci hr. Tarnowskiego mocno nas poruszyła, i tego samego dnia na posiedzeniu szczupłego kółka naszego „Towarzystwa polskiego“, które odbyło się wieczorem, uchwalono jednomyślnie, ażeby w celu zebrania bliższych wiadomości, tyczących się zgonu naszego rodaka i udzielenia ich jego familii, wyznaczyć osobny komitet z pomiędzy grona naszego. Wybranemu komitetowi polecono więc, ażeby bezzwłocznie zajął się zebraniem wiadomości. Ze sprawozdania tego komitetu okazało się naprzód, że nieboszczyk Władysław hr. Tarnowski był rodem z Galicji, liczył około 42 lat wieku, przemieszkiwał w majętności swojej w Wróblewicach, i że miał sobie paszport wydany w powiecie Drohobyckim (Drohobyczu). Pomiędzy innemi drobniejszemi szczegółami ze sprawozdania komitetu dowiedzieliśmy się, że zmarły nasz rodak był znakomitym wirtuozem i kompozytorem oper i różnych utworów muzycznych, które przychylnie były przyjęte od publiczności.

Nie poprzestając na tem wszystkiem, sam osobiście udałem się do pana Adolfa Rosenthala, konsula jen. cesarstwa Niemieckiego, i sprawującego *ad interim* urząd konsula austrjackiego. Tenże przyjął mnie bardzo uprzejmie, i udzielił mi jak najłaskawiej wiadomości i najdrobniejsze szczegóły, odnoszące się do śmierci hr. Tarnowskiego, które on sam pozbierał od kapitana i oficerów okrętu i od pasażerów. Pomiędzy różnemi rzeczami przedłożył mi on pakę papierów, które należały do nieboszczyka. Z tych najważniejsze zdają się mi być dwa listy zapieczętowane: jeden adresowany do „Pani Marji Sarneckiej a Turynka poste Żółkiew“, a drugi: „M. la Comtesse Pelagie Tarnowska a Berezce Gouvernement de Volhynie“, i dziennik podróży, opisywany bardzo szczegółowo. Dowiedzieliśmy się z niego, że celem jego podróży była droga na około świata, że był w Indjach wschodnich, w Chinach i w Japonii. Po wylądowaniu w San Francisco, jak wzmiankuje w swoich notatkach nieboszczyk, miał on zamiar zwiedzić niektóre znaczniejsze miejscowości w Kalifornii i w Stanach Zjednoczonych, w czerwcu zaś chciał powrócić do Polski.

Znaleziono przy nim dość znaczną sumę pieniędzy, którą wraz z innemi wartościami w posiadaniu nieboszczyka będącemi, zabrał „administrator dóbr publicznych.“ Według tutejszego prawa wszelka własność należąca do cudzoziemca zmarłego na tej ziemi bez testamentu, przechodzi na korzyść dobra publicznego — a więc pozostali krewni lub przyjaciele, nie mogą nic dostać z tego *).

Ponieważ nagła i niespodziana śmierć na morzu ś. p. hr. Tarnowskiego wzbudziła u komendanta okrętu pewien rodzaj podejrzenia, przeto nie kazał trupa utopić według zwyczaju, lecz zabalsamować. Ciało więc nieboszczyka przywiózł z sobą d. 25. kwietnia do San Francisco, które natychmiast po przybyciu statku, złożonem zostało u tak zwanego „koronera“ tj. urzędnika sprawującego obowiązki wizji schodzących z tego świata śmiercią nienaturalną; po należytem śledztwie przekonano się, że w żołądku zmarłego znajdowała się pewna ilość morfiny i bismutu. Przytem lekarz okrętowy zeznał, że podczas podróży, nieboszczyk pomimo zakazu używał zawiele chloralu, podobno dla ulżenia sobie boleści wewnętrznych **). Jeden z naszych zacnych rodaków dr. Pawlicki, zamieszkały tutaj od wielu lat, był przytomnym przy sekcji i wziął serce nieboszczyka do siebie, które trzyma w spirytusie, tymczasem ciało, które z powodu niedoskonałego zabalsamowania, bardzo się nadpsuło, złożono w cynowej trumnie na cmentarzu w kostnicy. Pogrzebu niesprawiono, czekają bowiem na odpowiedź stanowczą od familii co mają z niem zrobić, czy go tu pochować, czy odesłać do Polski?

Dziwna rzecz, już dwa razy telegrafowano do jego familii, a jeszcze do dziś dnia, żadnej a żadnej na to niema odpowiedzi ***). Zapewne powodem tego opóźnienia był mylny adres. Zwróciłem uwagę na to właściwych władz, gdyż słyszałem, że podobno zamiast „Berezec in Volhynie“, zatelegrafowano „Briskie in Russia“. Wyrok sądu przysięgłych w śledztwie pośmiertnem brzmi jak następuje: „Władysław hr. Tarnowski rodem z Austrji, pasażer na statku parowym „City of Tokjo“ zmarł w drodze na morzu d. 19. kwietnia b. r. z przyczyny niewiadomej.“ Ktoby z osób interesowanych zechciał zasięgnąć bliższych wiadomości w tej mierze, lub życzył sobie reklamować papiery zmarłego itp., to najlepiej niech się zgłosi wprost do p. Adolfa Rosenthala konsula jen. cesarstwa Niemieckiego i Austrjackiego nr. 321 Battery Street w w San Francisco (California).

Oprócz tej boleśnej dla całej Polski wiadomości o śmierci Wład. Tarnowskiego, niemasz tutaj nic tak dalece ważnego, prócz że Moskale coraz więcej biorą u Amerykanów górę, że nasi współ obywatele Amerykanie przyklasknją im z całej duszy i serca. Po wszystkich znaczniejszych miastach, po wszystkich celniejszych portach agentów moskiewskich są roje. Najwięcej zajmują się oni jawnie lub skrycie bądź zakupnem broni i amunicji, bądź żywności, lub statków krążniczych. W przewidywaniu bliskiej wojny z Anglią, (która sądząc podług tego co Moskale tu robią, prędzej lub poźniej musi wybuchnąć), organizują oni na piękne tak nazwaną „Flotę krążniczą“ w celu zniszczenia żeglugi kupieckiej.

Niedawnemi czasy wielkie wrażenie zrobiło tutaj w niektórych kołach przybycie do Southern Port w państwie Maine na północy, wielkiego statku parowego niemieckiego „Cimbria“ pod komendą kapitana Bodenhausen — pod kolorami cesarstwa niemieckiego. Statek ten napełniony był dziarskimi pasażerami po cywilnemu, później okazało się, że byli to sami marynarze fińscy i oficerowie z marynarki moskiewskiej poprzebierani po cywilnemu; prócz tego wiele statków wojennych moskiewskich pojawia się tu często. Obecnie już od kilku miesięcy mamy tu w naszym porcie jeden z takowych pod nazwą „Kreiser“. Kapitan jego jest Nazimów. Misja ta Nazimowa wydaje się być bardzo tajemniczą. Rząd nasz, zwyczajnie jak to rząd amerykański, patrzy na to krzątanie się moskiewskie dotąd obojętnie, albowiem wojna pomiędzy Anglią a Moskwą jeszcze nie wybuchła. Zresztą podług stypulacji traktatów paryskiego i waszyngtońskiego — jest w nich głównie mowa o „korsarstwie“, który to wyraz Moskale przemienili na „krążnictwo“ i tem prawo myślą obejść, siebie uniewinnić, świat oszukać.

Mówiąc nawiasem i nasi „przyjaciele Anglicy“ nie pozostają tu bezczynnie. Ze swojej strony organizują się oni na Oceanie spokojnym i na wodach chińskich i to na wielką skalę. Wiadomo nam też już, iż sir Thonton pełnomocnik angielski w Waszyngtonie, jest w tym czasie niezmiernie baczny na wszelkie ruchy Moskali, ma on bowiem krocie agentów pod swoją władzą, którzy są bardzo dokładnie poinformowani o wszelkich krokach i zabiegach ze strony Moskwy czynionych w Ameryce.

Dzisiejsze poranne dzienniki donoszą z Ellsworth (państwo Maine), że jeden z wyższych dygnitarzy amerykańskich w konwersacji z kapitanem Bodenhausen statku „Cimbria“ zapytał go pomiędzy innemi czyli nieczuje się niebezpiecznym w razie prędkiego wybuchu wojny pomiędzy Moskwą i Anglią, albowiem statki angielskie krążnicze „Cruiser's“ mają go na oku. — Kapitan Bodenhausen zapewniał, że nie obawia się żadnego niebezpieczeństwa — jako niemiecki komendant pod flagą niemiecką jest bezpieczny; wskazując zaś dumnie na chorągiew, rzekł on, że jego statek uważany być musi jako terytorjum niemieckie, którego Anglia żadną miarą niepoważy się napastować. Moskiewscy oficerowie zapytywani w tych samych przedmiotach, odpowiadają dobitnie: „że wszelkie internacjonalne prawa ich niedotyczą, albowiem oni nie są zapisani na liście okrętowej jako marynarze, lecz jako zwyczajni kupcy lub rzemieślnicy. Kiedy tę maskę zrzucą i w jaki sposób i jak takowe tłomaczenie i podstępne obejście traktatów i praw internacjonalnych będzie przyjęte przez Europę, to czas dopiero pokaże.

Aleksander Bednawski.

San Francisco, 7. maja 1878.

---

*) Dzikie to prawo. Sądzimy, iż za interwencją rządu austrjackiego, władze amerykańskie zwrócą wszystko, zwłaszcza, iż hr. Tarnowski umarł nagle w przejeździe i to na pełnem morzu w sześciu dniach odległości od brzegów Ameryki; (p. Red.)

**) Sądząc z tych lekarstw, hr. Wł. Tarnowski umrzeć musiał na cholerynę; (p. Red)

***) Była odpowiedź wysłana 8. maja, żeby ciało odesłano do Europy; (p. Red.)

uderzyli, czyniąc mu zarzut, iż rozbija solidarność Koła?

Paragraf ten brzmi:

§ 4. Zasadą Koła jest solidarność „jego członków między sobą i z sejmem krajowym galicyjskim celem skutecznego reprezentowania interesów polskich i obrony autonomii krajowej, oraz swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich".

Paragraf ten w tem brzmieniu nie wpływa nic a nic na cały regulamin. Jest on tylko szkicem programu, może niestosownie do regulaminu włożonym. Może trzeba było osobno program Koła spisać, a nie wiązać go z regulaminem, jakto zaproponował dr. Kamiński. Projektowane zmiany regulaminu nietylko nie naruszały solidarności Koła we **wszystkich sprawach**, wyjąwszy wyznaniowe, ale nawet jeszcze silniej ją zaostrzały. Regulamin dotychczasowy nadawał Kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów we **wszystkich kwestjach** zwalniać członka Koła od solidarności. Projekt zaś nowy regulaminu ograniczył to prawo, i nie dozwala Kołu wcale zwalniać swego członka od solidarności w sprawach narodowych i dotyczących praw i instytucyj autonomicznych; tylko we wszystkich innych sprawach dozwala Kołu większością dwóch trzecich głosów zwolnić członka od solidarności.

§. 14. W kwestjach wyznaniowych wolno członkom Koła występować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestjach służy Kołu prawo, większością dwóch trzecich części głosów uwolnić członka z ważnych powodów od solidarności. (Dotychczasowy regulamin.)	§. 14. W kwestjach wyznaniowych wolno członkom Koła głosować i przemawiać w Radzie państwa według własnego przekonania. W sprawach, „które nie są narodowemi ani też dotyczą praw i instytucyj autonomicznych" służy Kołu prawo, większością dwóch trzecich części głosów uwolnić członka od solidarności. (Projekt)

Mniejszość w projekcie swym poszła więc w żądaniu solidarności jeszcze dalej. niż dotychczasowy regulamin. A paragraf ten jest najlepszym dowodem, jak bezzasadny zarzut czyniono §. 4. regulaminu, iż on rozbija solidarność. W zestawieniu §. 4. z §. 14. pokazuje się, iż chcąc jeszcze więcej związać Koło solidarnością, w § 14. podniesiono określenie tych spraw, §. 4. wymienionych, w których bezwarunkowa solidarność istnieć powinna.

Gdy podczas ostatnich feryj posłowie mniejszości przebywali we Lwowie, przedstawialiśmy im potrzebę poczynienia takich zmian w regulaminie, iżby wyraźnie określono, w których sprawach ma być zachowana bezwzględna solidarność, a w których solidarność nie konieczną. I w tym nawet duchu pisaliśmy dawniej w *Gazecie*, wskazując sprawy jednej i drugiej natury. Mianowicie w wielu sprawach materjalnych mogą być sprzeczne interesa rozmaitych klas czy kuryj w kraju samym. Poseł więc może znaleźć się w największej sprzeczności z wyborcami a nawet zarazem i z swojem własnem przekonaniem, gdy go w tych sprawach wiąże solidarność. Dosyć szczegółowo wykazał to i dr. Rajski przed pół rokiem w *Dzienniku Polskim*. Ale nie powiodło się nam skłonić posłów mniejszości Koła do porobienia w tym duchu propozycyj w projekcie swym. Odpowiadali nam, że teraźniejsza większość Koła nie przyjmie nigdy takich zmian. I myśmy byli tego samego przekonania, lecz nam chodziło o przyszły program do nowych powszechnych wyborów, a członkom mniejszości szło o przeprowadzenie zmiany już teraz, aby regulamin zmieniony mógł jeszcze w tej kadencji wpływ korzystny wywrzeć przy bardzo ważnych sprawach, rozstrzygających się już obecnie, mianowicie przez usunięcie absentowania się, i przez podawanie protokołów szczegółowych z posiedzeń Koła do publicznej wiadomości. Z tych to powodów zdecydowali się na zatrzymanie w swym projekcie solidarności dla wszystkich spraw bez wyjątku (prócz wyznaniowych), a na zaostrzenie jeszcze większe solidarności w sprawach narodowych i dotyczących praw i instytucyj autonomicznych.

Cała więc walka przeciw projektowi nowego regulaminu przy ogólnej rozprawie, na tej podstawie prowadzona, iż §. 4. nasuwa możność osłabienia lub zrywania solidarności, była prowadzona fałszywą bronią, aby zmylić trop — o co tym panom właściwie chodzi. Wszak gdyby im istotnie chodziło o §. 4., to przeszedłszy do specjalnych rozpraw mogli go przerobić, zmienić lub całkiem dawny tekst przywrócić. Projekt nowy regulaminu niceby na tem nie był stracił, tylko Koło jak dotąd tak i nadal nie miałoby żadnego nawet szkicu programu. Wszak i referent wzywał większość, ażeby przerobiła ten §. 4., jak jej się podoba i usunęła z niego wszelkie nawet najmniejsze chociażby nieuzasadnione podejrzenie podrywania solidarności. Nie uczyniono jednak tego, bo tym panom chodziło o to, ażeby przy szczegółowych rozprawach nie wszczęła się walka o wskazane przez nas powyżej paragrafy, usuwające dowolne bez urlopu absentowanie się za dyetami, i kontroli posłów przez kraj i wyborców za pośrednictwem ogłaszanych protokołów szczegółowych z posiedzeń Koła. Walka o te paragrafy w Kole byłaby dopiero całą zgniliznę wyprowadziła na jaw, i wyjaśniła przed całym krajem dokumentnie, jakie są przyczyny, iż delegacja nasza tak smutną rolę odgrywa w Radzie państwa.

Najbezpieczniej było czepić się przy jeneralnej rozprawie paragrafu 4. i z powodu jego ogólnikowego brzmienia wynicować go, i na tej podstawie postawić wniosek niewdawania się w rozbiór pojedynczych zmian lecz przejścia do porządku dziennego nad całym projektem! I podjął się tego pan Jaworski i zaraz na początku rozprawy postawił przygotowany przez kierujących większością motywowany porządek dzienny. Zdawało się tym panom, że tym sposobem nie tylko pozbyli się już całego kłopotu, ale że wobec kraju i wyborców staną jako wybawiciele solidarności Koła! Więc trzeba było tę maskę zedrzeć ażeby kraj przy przyszłych wyborach wiedział kogo nie wybierać a kogo wybierać ma.

Cienie w państwie Bismarka.

Parafrazując znany frazes Szekspira o Danii, śmiało dziś powiedzieć możemy, że „źle się dzieje w państwie Bismarka." Zaledwie przebrzmiało echo strzału Hödla, zaledwie ucichły namiętne i ostro rząd krytykujące mowy opozycji w parlamencie, aż tu następuje katastrofa pod Tolkestonem; zaledwie się ona skończyła, zaledwie morze pochłonęło jeden z największych pancerników niemieckich, aż tu następuje nowy zamach na cesarza, w edycji — niestety! — poprawnej.

Poniżej umieszczone telegramy berlińskie, któreśmy otrzymali dzisiejszej nocy, zdają szczegółowo sprawę z zamachu. Z dubeltówki nabitej lotkami i śrutem wymierzono do cesarza dwa strzały i oboma go trafiono. Biuletyny donoszą, że żadna z zadanych mu trzydziestu ran nie jest „bezpośrednio śmiertelna". Rzecz prosta, bo rany z ziarnek śrutu prawie nie mogą być śmiertelne. Ale czyż przez to życie cesarza nie jest w niebezpieczeństwie? Pomyślmy tylko że on ma lat przeszło 80, że ran jest 30, że krwotok był silny, że gorączka musi być wielka; zresumujmy to wszystko, a w rezultacie otrzymamy wielkie prawdopodobieństwo, że cesarz już nie powstanie z łoża boleści na które go rzucił zbrodniczy zamach Nobilinga.

Oprócz tego specyficznego swego następstwa, iż prawdopodobnie pozbawi Germanię cesarza, zbrodnia Nobilinga pociągnie za sobą wiele jeszcze innych następstw, natury politycznej i socjalnej. Wywoła reakcję w Niemczech, pozbawi Moskwę wielkiego jej przyjaciela, przejętego jakimś dziwnym pietyzmem dla cara Aleksandra, podkopie stanowisko Bismarka, skompromituje socjalistów do reszty i wiele jeszcze innych rzeczy.

Następstwa te w kalejdoskopowym swym szeregu, w miarę jak będą powstawały, roztaczać się będą przed oczami naszemi. Będziemy więc mieli sposobność mówić o nich. Na razie jednak podnieść musimy fakt ważny, który stać się może fatalnym precedensem w dziejach zamachów, bo dotyka ich techniki i metody. Dotąd, o ile sobie przypominamy — nie użyto ani razu śrutu i lotek. Rzucano bomby Orsiniego, wymyślano piekielne maszyny, najczęściej jednak strzelano kulami, co jak wiadomo wymaga wielkiej wprawy i zimnej krwi. Natomiast strzał śrutem, lubo bardzo rzadko śmiertelny, jest za to prawie zawsze pewny. Doktor filozofii Nobiling wprowadził tedy nową metodę do teorji zamachów.

Przejdźmy teraz do katastrofy folkestońskiej.

Niemcy w szczupłej swej flocie mieli dwa potężne statki, z których byli bardzo dumni. Kosztowały ich one drogo, coś blisko 18 mil. marek. Ale też były kolosy. „Wielki Elektor" miał pojemności 6 663 tonn, a siła jego wynosiła 5.800 koni. Biegł on z chyżością 14 mil morskich *) na godzinę, uzbrojony był w dwie wieże i w 6 olbrzymich dział Kruppa, a cały pokryty był żelaznym pancerzem, przeszło stopę grubym. „Król Wilhelm" był jeszcze większym kolosem, był właśnie królem floty niemieckiej. Pojemność jego wynosiła 9.603 tonny, siła 8.000 koni; biegł z chyżością 14·7 mil morskich na godzinę, i uzbrojony był w 23 działa. Dwoma temi statkami Niemcy mogli się popisać. Nie imponowały one wprawdzie Anglii — daleko do tego — ale zawsze coś znaczyły. Reszta floty niemieckiej nie wiele warta.

W dzisiejszej kryzis, gdy Anglia tak imponuje Europie swoją potężną flotą, Niemcom zachciało się pokazać, że i one coś przecie znaczą na morzu. Wysyłają tedy owe dwa kolosy ku brzegom Anglii, i nakazują im płynąć całą parą, chyżością taką, na jaką się tylko zdobyć mogą. Z latarni morskiej w Folkestonie zdumieni Anglicy przypatrują się tym dziwnym wyścigom. Na przodzie pędzi „Elektor" za nim o dwukrotną długość statku, a więc o nieskończenie bliską metę, goni „Wilhelm" a zanim wreszcie fregata „Prusia". Od Folkestonu do Doweru, odległość 9 mil, statki te przebywają w 20 minutach. Zdumienie Anglików wzrasta. Wtem „Elektor" zbacza, żeby wyminąć jakiś pasażerski statek; i daje sygnał „Wilhelmowi," aby powstrzymał swój pęd. Sygnału tego na „Wilhelmie" czy nie słyszą, czy nie zwracają nań uwagi; pędzą mimo to, dopędzają „Elektora" i wpakowują mu ostrogę. Następuje eksplozja a niespełna w 4 minuty potem na morzu i śladu nie było, że „Elektor" pruł przed chwilą jego wody. Zginął „Elektor," a i „Wilhelma" o mało ten sam los nie spotkał. Zetknięcie się było tak gwałtowne, tak silne, że cały jego przód rozbity został. Przez otwory werwała się woda, cały szkielet statku zadrżał w swych posadach, a pogłębienie z 8 metrów doszło do 40 stóp. Za chwilę może i „Wilhelm" byłby potonął. Ale na szczęście rzucili się Anglicy na ratunek, ich remorkery wysłane z portu, dognały „Wilhelma", a ponieważ port był blisko, zdołały go przeto szczęśliwie wciągnąć do niego.

„Wilhelm" nigdy już nie uleczy się z swych ran; za nadto są one głębokie. „Elektor" zaś zginął bezpowrotnie. Flota niemiecka, tracąc dwa pierwszorzędne swe statki, zredukowana została do drugorzędnego znaczenia. W jednym więc miesiącu tak straszna redukcja floty, dwa zamachy na cesarza, walna przegrana w parlamencie i prawdopodobna śmierć cesarza, to doprawdy za wiele cieniów na takie nawet państwo jak Bismarka.

*) Cztery mile morskie równają się jednej geograficznej.

Luźne listy o delegacji polskiej w Wiedniu.

Wiedeń d. 31. maja.

Walka nowego narodowego prądu z zadawnioną ociężałością i reakcyjno-odstępczemi wpływami w łonie reprezentacji naszej w Radzie państwa, sformułowała się po długich starciach i zawikłaniach w żądaniu postawionem ze strony mniejszości delegacyjnej zastosowania narodowych zasad do regulaminu Koła. Ztąd narodził się wniosek rewizji regulaminu i następnie projekt takiej jego odmiany, którąby wyznanie tych zasad uczyniła wyraźnem i obowiązującem, a zarazem wprowadziła reformy w sposobie załatwiania spraw Koła odpowiednie zasadom kardynalnym i użyteczne praktycznie.

Kraj cały, ściśle zaś mówiąc znakomita część jego wyborców i niezawisłe organa opinii publicznej polskiej powitali z radością, jako **program narodowy**, sformułowane zastosowanie zasad łączących całą opinię patrjotyczną kraju do zadań Koła — czyli tak zwany paragraf 4ty projektowanego regulaminu — i z upragnieniem czekano, jak sądzić można z licznych odezw prywatnych i publicznych, aby Koło reprezentacyjne nasze conajprędzej przebyło tę próbę jaką mu stawiały wypadki, opinia krajowa i wreszcie same jego życie wewnętrzne. Oczekiwano z tem większem upragnieniem, że każdy odczuwał w duszy iż dawno, przedawno przyszła pora, aby na podstawie owych narodowych zasad rozpoczęła się istotna akcja konstytucyjna nasza przez całe Koło, czy przez część jego prowadzona — akcja, której nam tak brak bardzo dla pomyślnego rozwoju narodowego. Z upragnieniem więc niepojętem dla obcego, jak i dla tych, którzy zobojętnieli na los sprawy narodowej oczekiwane więc, aby zapadła nareszcie stanowcza decyzja na punkcie głównych zasad, i przez nią proces wewnętrzny naszej reprezentacji przyszedł do rozstrzygnienia.

W niedzielę i poniedziałek trwały dyskusje w Kole polskiem nad kwestją krytyczną; wczoraj zaś dopiero, to jest we czwartek przyszło do głosowania. Projekt reformy regulaminowej w czambuł odrzucono 24 głosami przeciw 8, przyjmując wniosek przejścia do porządku dziennego postawiony przez posła Jaworskiego. Decyzja zapadła więc po długiem ociąganiu. Sprawa w oczach kraju okaże się też zapewne ostatecznie rozstrzygniętą; lecz proces wewnętrzny Koła niestety nie jest jeszcze zakończony.

Wniosek przejścia do porządku dziennego jest motywowany — i zostanie ogłoszony z urzędu. Cztery są ważniejsze jego motywa, które stanowiąc niezawodnie jak i samo podanie ich z urzędu do wiadomości publiczności krajowej, moralną wygraną dobrej sprawy, utrzymują wszakże dalszy stan chaotyczny w Kole polskiem. Pierwszym z tych motywów jest, że zasady wymienione w projekcie reformy, przytoczone mglisto i dwuznacznie, być zawsze miały myślą przewodnią polskiej reprezentacji. Drugim, że wymienienie owych zasad ogranicza solidarność; trzecim, że istnieje konieczność specjalnego upoważnienia członków Koła do przemówień w Izbie. Czwartym, że większa jawność obrad Koła byłaby szkodliwą dla interesów. Nareszcie dalsze drobne motywa — i wszystko razem spowodowując większość do odrzucenia samej myśli zmiany statutu; do przejścia nad całością projektu nowego projektu regulaminu do porządku dziennego, bez wchodzenia nawet w szczegóły projektu.

Nie stało więc na szczęście **nikomu** odwagi w Kole, aby jawnie wystąpił przeciw zasadom, a pobudki odrzucenia są starannie pokrywane najlepszem dobrem interesów krajowych. Nic wszakże może lepiej nie świadczy jak bardzo trzeba było forsować to dobro interesów krajowych dla pokrycia wewnętrznych pobudek odrzucenia, jak zarzut że wymienienie zasad ogranicza i osłabia solidarność. Gdy na żaden sposób sofisterja podszeptana przez organ reakcyjny iż **określenie to ograniczenie**, nie wystarczała członkom Koła, wówczas prawnicy korony, a znani styliści sejmowi, wnieśli zarzut że gdy w projekcie paragrafu 4go podanym przez komisję powiedzianem jest: „utrzymanie solidarności — celem" (wymienionych zasad) to znaczy, że tylko w wyjątkowych razach obowiązuje solidarność. Napróżno odpowiadano im, że „celem" to znaczy **cel** solidarności, a wymienione zasady, to zasady dla których polska reprezentacja chce jako jedna nierozdzielna całość występować na zewnątrz, i wszelkie zwolnienia od solidarności zawsze poczytywać będzie za wyjątek — korzystano z zarzutu, jakoby kompetentnych osobistości, aby tylko utrzymać pozory obrony solidarności za odrzucającymi jej żywotność i jej siłę praktyczną. Dlatego nader dobrze postąpił sprawozdawca komisji reformy regulaminowej, zażądawszy wzięcia do protokołu znaczenia jakie komisja przypisywała swej stylizacji, **jako też propozycji zrobionej w jej imieniu, aby stylizację tę tak odmienić, wedle uznania Koła iżby zadowolniła większość Koła** i wszystkich czyniących jej zarzuty. Ten też punkt motywów porządku dziennego, tak uporczywie naciągany, dał największą ilość głosów mniejszości, (głosowano bowiem nad każdym po szczególe motywem. Dziesięć aż głosów protestowało przeciw **podobnemu motivum** odpychania zmiany. On rzuca najjaskrawsze światło na znaczenie wszystkich innych.

Obojętną jest rzeczą dla spraw narodowych z powodu jakich pobudek odrzucono myśl reformy czynności Koła, odepchnięto kompromis dążący do działania na reprezentacyjnem polu ku najlepszemu dobru interesów narodowych, do działania łącznemi siłami, na jakie stać było w tym względzie Galicję, a które zaiste nie są artykułaczne! Zasłanianie się przytoczonemi motywami świadczy tylko, że nie znaleziono nic do zarzucenia zasadom, że ci którzyby może zasady te negować chcieli nie mieli po temu publicznej odwagi otwartego przeciw nim wystąpienia. Dlatego też tylko motywa te przytoczyłem tutaj, i to mnie zwalnia zarazem od szczegółowego wdawania się w prowadzone dyskusje, o ile takowe doszły do mojej wiadomości.

Dyskusje były jak motywa, i taki ich charakter, jak charakter motywów. Była w nich i Polska od morza do morza, jako program jedyny — która jakoby przeszkadza niepełnemu przyznaniu się do niej, była i miłość bratnia wzywająca do zgody w zastoju; było i apodyktyczne zaprzeczenie wszelkiej różnicy opinii w Kole i w kraju; były także zasady religii.... Lecz dosyć tego. Wnioskodawcy reformy występowali, jak twierdzą przeciwnicy jednej i drugiej strony, do dna wyczerpując duszę, silili się na wykazanie o jak wielkie chodzi sprawy, jak doniosła odpowiedzialność, jakie głębokie i fatalne zachodzą różnice w samem łonie Koła, które dla miłości kraju i dla przyszłości ojczyzny wyrównać potrzeba. Trudna rada! głosy ich nie przebiły obojętności panującej, argumenta nie weszły z duszy do duszy. Napróżno także sprawozdawca wypracowanym długim wywodem opierał projekt reformy w duchu dziejów naszych i starał się związać tradycje przeszłości z zadaniami przyszłości na praktycznem polu szeroko pojętej działalności reprezentacyjnej tutaj. Co najwięcej i co najlepiej starano się tylko odciągać decyzję; jak gdyby ona mogła się dać ociągnąć.

Jeden z wnioskodawców pobudzony zapewne litością dla odciągających decyzję i decydowanie się, przedstawił nawet elaborat obszerny ewentualnego programu, należący do minionej epoki. Na nic usiłowanie; czasy programów minęły bezpowrotnie. Dziś trzeba zasad i czynów. Zasady i czyny mają tylko znaczenie. Przypuszczam też dlatego, że i wyznawcy zasad narodowych w Kole polskiem uległszy przegłosowaniu, a nie zwolnieni z mandatu, dążyć będą do czynów odpowiednich zasadom na polu parlamentarnem, do którego są powołani. Po przegłosowaniu nie złożyli oni oczekiwanej deklaracji, i mieli rację — bo dziś cała społeczność polska zna ich i wie ich zasady, deklaracją więc ich powinien być czyn parlamentarny, czyn w sprawie obchodzącej cały nasz ogół i obejmującej w tej chwili wszystkie inne sprawy nasze. Takiego czynu oczekują po nich niewątpliwie ci, którzy im naprzód, z góry na wiarę słów, oddali ufność i poparcie w podjętej walce!

Znaczna część adresów od wyborców, obwieszczonych przez dzienniki w poparciu zmiany regulaminu Koła — nadeszła już. Ze Lwowa wszakże, Krosna, Przemyśla — dotąd zalegają. Adresa te przyczyniły się najwięcej do wstydliwych motywów odrzucenia. Były więc skutecznem poparciem zasad, i nie pozostaną bez wpływu na dalsze losy i działanie naszej reprezentacji.

Z Izby sądowej.

(Psychiatrja kulparkowska.)

Nim ze skarbu krajowego wydano parę milionów na wspaniały budynek w Kulparkowie, i dopóki zakład obłąkanych znajdował się w gmachu popijarskim na Łyczakowie — nikt nie mógł mieć pretensji, aby chorzy na umyśle mogli być leczeni. Pod bokiem trupiarnia i widok na dziesięć pogrzebów codziennie, musiał z warjatów robić jeszcze większych warjatów. Lokal na Łyczakowie był zakładem detencyjnym a nie leczniczym. Zamiast kurować, przytrzymywano tam tylko obłąkanych, aby nie byli ciężarem rodzin lub społeczeństwa. Wszakże oprócz wiadomości sporadycznych o wymknięciu się lub ucieczce jednego lub drugiego chorego i gonitwach za nim nigdy o uszy publiczności nie obijały się przerażające wiadomości, iż obłąkanych **mordują na śmierć**. U pijarów nie było osobnego dyrektora. Źle płatny prymarjusz z prawie bezpłatnymi pomocnikami, czuwał nad wegetacją najnieszczęśliwszych z rodzaju ludziego. Teraz na Kulparkowie rezyduje dyrektor z płacą i emolumentami, odpowiedniemi pozycji, a prócz tego etat służby i administracji jest taki, że zakład Kulparkowski powinienby być zaliczony do wzorowych. Niestety tak nie jest. Odbywają się tam misterja bardzo smutnej natury. Ludziom ze świata dostęp utrudniony, ale od czasu do czasu echa o tem odbijają się z murów kryminału. Po procesach defraudacyjnych, nastąpiły procesa o zabójstwa, bo w krótkim przeciągu czasu, od kiedy lwowski zakład obłąkanych przybrał tytuł zakładu leczniczego, już kilka zaszło wypadków, że chorym w gwałtowny sposób ułatwiono przeprawę na drugi świat, gdzie niema Kulparkowa, ani dyrektorów psychiatrji, ani warjatów, ani famulusów łamiących kości ludziom, — ani separatek, których urządzenie zasługuje zapewne na to, aby znakomitości lekarskie zjeżdżały się do Lwowa, i badały te instytucje.

Przed trzema miesiącami pisano w dziennikach o pewnym urzędniku kolejowym, który umarł w zakładzie, i byłby był bez obdukcji pochowany, gdyby nie własna żona, która odkryła sińce na ciele i dała znać prokuratorji, a komisja sądowa skonstatowała, że chory umarł w skutek połamania ośmiu żeber. Wypadek ten jest obecnie przedmiotem dochodzenia kryminalnego.

Ale bezpośrednio przedtem stały się inne dwa wypadki analogicznego sposobu leczenia, o których dowiedzieliśmy się dopiero z rozprawy sądowej, odbytej d. 1. bm. przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Budzynowskiego. Oskarżonym był tylko jeden dozorca, nazwiskiem Antoni **Wrzeszcz**, urlopnik, o którym lekarz zakładu Dobiński powiada: „człowiek niecierpliwy, namiętny i brutalny — szarpał i szturkał chorych tak, że się skarzyli — raz jednemu tak związał ręce, że mu aż skóra zlazła!" — D 16. lutego umarł tam obłąkaniec Ignacy Czerwieński. Obdukcja wykazała, że miał 6 żeber złamanych, między temi trzy żebra po dwa razy złamane, a nadto czaszkę rozbitą. Pomimo, że podejrzenie padło od razu na Wrzeszcza, to jednak dyrekcja dozwoliła mu dalej funkcjonować. W parę dni później umarł obłąkaniec Michał Kaliciak. Parere lekarskie orzeka „iż znaleziono u niego parę żeber złamanych a trzy nadłamane" (rozróżnienie — przyznać trzeba — nader objektywne, ale dla dotkniętego tą metodą leczenia małej wagi). Śledztwo wykazało, że dwóch dozorców: Płonka i Wrzeszcz prowadzili Kaliciaka ze „separatki" do kąpieli, a gdy Kaliciak uląkł się wody, Wrzeszcz chwycił go oburącz w powietrze i obalił na kant metalowej wanny. Byłato ostatnia kąpiel dla nieszczęśliwego, w parę dni skonał na zapalenie opłucnej.

Trybunał przesłuchał kilku świadków, bo Wrzeszcz w obu wypadkach wypierał się sprawstwa, składając winę bądź na obłąkanych, bądź na innych dozorców. Kolega Wrzeszcza — Płonka, jakkolwiek figurujący jako donosiciel „meldujący" o wszystkiem, bardzo zagadkową rolę odgrywał, szczególnie w pierwszym wypadku, który się zdarzył w nocy. Płonka „śpiący na inspekcji" obudziwszy się na krzyk, widział Wrzeszcza pochylonego nad leżącym na ziemi Czerwieńskim, a mimo to nie wstał, lecz obrócił się na drugi bok, i kontynuował dalej swoją inspekcję chrapiącą.

Najcharakterystyczniejszem było przesłuchanie samego dyrektora zakładu dra Marescha. Ława przysięgłych nie mogła ukryć oburzenia, słysząc, że przed śmiercią obu nie zarządzono żadnych dochodzeń. Na zapytanie czy wypadki takie często się zdarzają? odrzekł dyrektor: nie często. Na pytanie zaś, co to jest seperatka, odpowiadał p. dyrektor z głębokiem westchnieniem: niech Pan Bóg broni; jestto **lokal, wktórym nie ma ani światła ani powietrza**, kto się tam dostanie, to już... dr. Maresch nie dokończył usty, ale giestem ręki, znamionującym zaniechanie wszelkiej nadziei. Lokal bez **powietrza** może służyć jedynie chyba do **duszenia** ludzi. Sędziowie i publiczność z zadziwieniem powzięli wiadomość o istnieniu takich lokalów w zakładzie leczniczym, i dało się słyszeć życzenie, które warto, żeby ktoś z Wydziału krajowego był słyszał, lecz z Wydziału krajowego nie było nikogo przy rozprawie, jakby taki proces nie obchodził wcale tej władzy nadzorczej. Mamy pewność, że władza ta zażąda aktów śledztwa tudzież protokołu rozprawy i wytoczy proces dyscyplinarny dyrekcji. Niepodobieństwo jest tolerować takie rzeczy.

Przysięgli wobec niedokładnych zeznań świadków nie mogli nabrać przekonania, że Wrzeszcz jest winien zbrodni zabójstwa Czerwińskiego, lecz 11 głosami orzekli winę jego w drugim wypadku, a trybunał skazał go na 6 miesięcy aresztu za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu życia (§. 335 kk.).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. czerwca.

* Dla uczestników wycieczki do Homonny, kolej Karola Ludwika na wszystkich liniach swoich zniżyła ceny przejazdu do Przemyśla w ten sposób, że za opłatą z góry ceny biletu II. klasy będzie można odbyć podróż 2gą klasą tam i na powrót, zaś za opłatą **połowy** biletu I. klasy podróż 3cią klasą tam i na powrót. Podróż tedy ze Lwowa do Homonny i napowrót III. klasą będzie kosztować 7 złr. z kilku centami Certyfikaty do poboru biletów wydaje Karol Groman w redakcji *Gazety Narodowej*.

* Artyści sceny lwowskiej, którzy pozostali we Lwowie odeczasu do czasu, jak donieśliśmy, zamierzają urządzać przedstawienia po zniżonych cenach. Rozpoczną się one we wtorek. Odegrana będzie wesoła komedja z francuzkiego „Niech jedzie na wieś".

* Tegoroczne festyny mają nieszczęście. W niedzielę i święta prawie zawsze zachmurzone niebo grozi niepogodą. I wczoraj zdarzyło się to samo. Z tego powodu festyn technicki pomimo świetnych obiecanek nie powiódł się. Publiczność zgromadzona bawiła się wprawdzie bardzo dobrze, ale komitetowi nie wiele musieli dochodu zabrać z kasy.

* † Maksymiljan **Szameit**, oficer wojsk polskich z r. 1831, jeden z najgorliwszych naszych patrjotów, zmarł wczoraj, d. 2. bm. w Krościenku.

* Bronisław Longchamps de Bérier (syn dr. Longchampsa, powszechnie z najlepszej strony znanego lekarza miejskiego praktykującego we Lwowie od lat 40) po odbytych naukach medycznych na uniwersytetach w Würzburgu, Pradze i Wiedniu, został promowany na doktora wszech nauk lekarskich dnia 31. maja 1878 na uniwersytecie wiedeńskim.

* Zgubioną wczoraj w niedzielę pewną kwotę pieniędzy, odebrać można za pośrednictwem właściciela golarni w hotelu Krakowskim, który bliższej wiadomości udzieli.

* Towarzystwo przyrodników polskich imienia „Kopernika" odbędzie w niedzielę dnia 9. bm. wycieczkę naukową w okolice Przemyśla, przedstawiające zwłaszcza pod względem geologicznym bardzo wiele ciekawych i pouczających szczegółów. Członkowie Towarzystwa pragnący wziąć udział w tej wycieczce, zechcą się zgłosić najdalej do soboty rano, do któregokolwiek z członków zarządu.

* P. Zakrzewski, który wyjechał na gościnne występy do Warszawy, występuje tam po raz pierwszy we środę, w „Marcie" Flottowa, po raz drugi w sobotę w „Fauście". Trupa p Terenkoczego, która jak wiadomo, osiadła w „Eldorado" rozpoczęła przedstawienia w sobotę „Ślubami panieńskiemi".

* W połowie lipca wracać będzie szach perski z Paryża na Lwów. Obawia się on podróży morskiej i z tego powodu woli już drogi nawet nało żyć. Co bądź to będzie kosztować, mniejsza. Byle lądem.

* Towarzystwo ukończonych techników urządza wycieczkę naukową na Zielone święta do Wełdzirza (w Stryjskie). Liczne fabryki w tej miejscowości, jakoteż romantyczna okolica podkarpacka, powinny zachęcić członków do wzięcia licznego udziału w wycieczce. Członkowie zamiejscowi, którzyby sobie tego życzyli, zechcą się zgłosić pisemnie do zarządu najdalej do 6. bm.

* Dnia 14. i 15. czerwca b. r. o godz. 9. przed południem, odbędą się w szkole zakładu karnego półroczne egzamina, a mianowicie: w piątek w II. klasie, i w sobotę w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu w II. klasie d. 14. czerwca, odprawi się w kaplicy zakładu o godz. 8. i pół w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów cicha msza święta, podczas której więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej, popisywać się będą.

* W Głogowie (pod Rzeszowem) obchodzono d. 31. maja 1878 trzechsetletnią rocznicę założenia miasta przez Krzysztofa Głowę. Po solennem nabożeństwie, podczas którego z moździerzów dawano salwy, iluminowano wieczorem rzęsiście miasto, a muzyka odegrała przed ratuszem kilka utworów.

* Stowarzyszenie c. k. poztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego odbyło w dniu 25. maja b. r. w sali radnej miasta Lwowa zwyczajne doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Izydora Kowalewskiego pocztmistrza z Rohatyna.

Nim przystąpiono do obrad na porządku dziennym będących, odczytano nadesłanych 5 telegramów gratulacyjnych od innych Towarzystw pocztmistrzów w monarchii.

Na wniosek prezesa oddaje zgromadzenie cześć przez powstanie zmarłemu, a wielce zasłużonemu członkowi honorowemu, inspektorowi w ministerstwie handlu ś. p. Gustawowi Bańkowskiemu.

Przystępując do porządku dziennego odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który zgromadzenie bez poprawek przyjęło. Przy sprawozdaniu z czynności wydziału i prezesa podnosi przewodniczący okoliczność, iż właśnie to posiedzenie jest dziesiątem od zawiązania Towarzystwa i przechodzi od zawiązku Stowarzyszenia aż po dzień walnego zgromadzenia działalność Towarzystwa wykazując co stowarzyszeni łącząc się w jedno ciało zyskali, ile Towarzystwo jako takie przyczyniło się do podniesienia dobra bytu nietylko stowarzyszonych ale wszystkich pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów w Galicji, Bukowinie i W. ks. Krakowskiem, niemniej gdzie należy szukać przyczyny, iż Towarzystwo nie stanęło tak, jak tego po dziesięcioletniej działalności spodziewać się należało; podając do wiadomości zgromadzenia w chronologicznym porządku sprawy przez prezesa i wydział w ciągu roku załatwione; zgromadzenie przyjmuje całe sprawozdanie z szczególnem zadowolnieniem do wiadomości.

Aby dać dokładny obraz z czynności delegacji posłanej w roku zeszłym do Wiednia zapada uchwała, aby protokół z odbytej konferencji nie mniej uchwalony statut pensyjny przedłożony wysokiemu c. k. ministerstwu handlu do przyjęcia i zatwierdzenia dla ważności sprawy w odpowiedniej ilości wydrukować i obdzielić wszystkich pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego.

Sprawozdanie kasowe okazuje, iż ogólny obrót kasowy w roku 1877 wynosił kwotę 46 282 zł. 52 ct. rzeczywisty majątek Towarzystwa, to jest udziały i fundusz rezerwowy reprezentuje kapitał 10 976 zł. 3 ct.; w myśl uchwały wydziału z dnia 28. czerwca 1876 członków 65ciu otrzyma w tym roku procent od zupełnie spłaconych udziałów w kwocie 166 zł. 7 ct. cały kapitał Towarzystwa rozpożyczonym jest między członków Stowarzyszenia.

Ze sprawozdania ze sprzedaży losów miasta Stanisławowa okazuje się iż Towarzystwo blisko 1 900 zł. uzyskało.

Układając budżet wyznaczono 540 zł. na wydatki stałe a 360 zł. na wydatki nadzwyczajne jako to koszta podróży delegacji i t. p.

Przy uchwaleniu petycji do władz wyższych o polepszenie bytu pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów uchwalono, by cały nowo wybrany wydział wraz z prezesem udał się do pana nadradcy Schiffnera i przedstawił temuż życzenia Towarzystwa z prośbą o uwzględnienie; to wykonano natychmiast po skończonem posiedzeniu w ten sposób, iż wydział wraz z prezesem udał się do pana nadradcy i dyrektora poczt i prośbę swoją przedłożył. Łaskawe przyjęcie wydziału i oświadczenie ze strony pana nadradcy, iż według możności prośbie naszej stanie się zadość wskazuje, iż w przyszłości lepszej doli spodziewać się należy.

Wysokość udzielenia pożyczki jednostce uchwalono jako maximum 300 zł. z procentem 10% od sta. Ponieważ wnioski pojedynczych członków objęte były porządkiem dziennym przeto przeszło zgromadzenie nad nimi do porządku dziennego, w końcu przystąpiono do wyboru prezesa i wydziału. Prezesem obrano powtórnie p. Izydora Kowalewskiego c. k. pocztmistrza z Rohatyna zastępcą prezesa p. Albina Arciszewskiego c. k. pocztmistrza z Horodenki, wydziałowymi pp. Michała Pyszyńskiego c. k. pocztmistrza z Mużyłowic, Alfreda Steinsberga c. k. pocztmistrza z Brodów, Alfreda Penthera c. k. pocztmistrza z Burztyna i Alojzego Metzgera c. k. pocztmistrza z Bolechowa; na zastępców wydziałowych pp. Franciszka Nartowskiego c. k. pocztmistrza z Narajowa, Józefa Gawła pocztmistrza z Łańcuta, Juljana Bachnickiego pocztmistrza z Lubżau i Michała Bośniackiego pocztmistrza z Żywca.

Sprawozdanie obszerniejsze wraz z protokołem konferencji i statutem pensyjnym rozesłane będzie po ukończeniu druku.

— **Z okolic Halicza**. (Gościniec Podhajecko-Halicki.) Od kilku lat buduje się gościniec z Podhajec do Halicza. Obecnie doprowadzono go do cmentarza Dryszczowskiego; można się więc spodziewać, że za rok wydobędzie się on poza Dryszczów, słynny z bagien rzadko kiedy wysychających. W tym atoli punkcie do obecnej chwili dalszy kierunek gościńca, tak dla transportów zbożowych i bydlęcych, jak ogółem dla komunikacji nader pożądanego, jest zagadką, nad którą sobie łamią głowę Wydział krajowy i Rady powiatowe Podhajecka i Rohatyńska, a publiczność interesowana zadowalnia się domysłami, opartemi na informacjach ludzi niby coś wiedzących, którzy utrzy-

nają, że jeżeli [illegible] ten nie zostanie poprowadzony przez Konkolniki i Bołszowce, to z pewnością pójdzie przez Podusów na Tustań, lub Chorostków do Halicza. Że dotychczas w tym względzie nie powzięto stanowczej decyzji, to przypisać należy nieporozumieniom organów i osób najbliżej w sprawie tej interesowanych. Z trasowań dotychczas przedsięwziętych wnioskować można, że zamiar poprowadzenia gościńca tego przez Konkolniki i Bołszowce upaść musiał z powodów arcysłusznych, budowa bowiem w tym kierunku kosztowałaby z przyczyny znacznej różnicy odległości i góry ogromnej, przez którą obecnie prowadzi droga gminna z Konkolnik do Bołszowiec o 40.000 zł. więcej, niżeli w kierunku na Tustań, lub Chorostków. Używający gościńca tego nakładałby w takim razie przeszło pół mili drogi, co szczególnie dla transportów zboża i bydła bardzo byłoby uciążliwem, a korzyść [illegible] Bołszowiec i [illegible] Bołszowieccy, którzy [illegible] nie równoważą wcale niedogodności publicznej i różnicy kosztów, które publiczność ponieśćby musiała. Zostaje więc wybór między kierunkiem na Tustań, lub na Chorostków.

W Tustaniu postawiono na Zgniłej Lipie, [illegible] do Dniestru most, przez który wjeżdża się na drogę, przysposobioną już [illegible] nawierzchni kamieniem z Dniestru, a wiodącą do Halicza. Most ten atoli położono w pobliżu mostu kolejowego, oddalonego o 200 kroków od rampy Tustańskiej, a droga za mostem ciągnie się aż do rampy kolejowej naprzeciw dworca Chorostkowskiego za Zgniłą Lipą, w kierunku równoległym z drogą kolejową w odległości o kilkanaście kroków od niej i okopana jest po obydwóch stronach rowami na pół metra głębokiemi a blisko metra szerokiemi, trzeba zaś [illegible] obznajomionym być z porami, o których pociągi kolejowe idą z Stanisławowa do Lwowa i odwrotnie, aby [illegible] drogę do, lub z Halicza, nie zaleźć się w bliskiem sąsiedztwie z lokomotywą, bo zwłaszcza przy płochliwych koniach, nieszczęście, kalectwo itp. byłoby nieuniknionem. Kierunek więc gościńca na Tustań do Halicza przez most ów i drogę jest niemożebnym, zdaje się że gościniec powinien wprost iść [illegible] po Chorostków, zwłaszcza, że w Tustaniu postawienie mostu w innem miejscu byłoby bardzo kosztownem, musianoby albowiem postawić go na Dniestrze połączonym z Zgniłą Lipą. Jeżeli zaś o ile zdrowy rozum to dyktuje, przypuszczenie to uzasadnione zresztą na apodyktycznej konieczności, uważać należy za słuszne, byłoby na czasie zdecydować się stanowczo i nakreślić pewny kierunek gościńcowi temu, by zawczasu przysposobić materjał na przestrzeni dotyczącej i porozumieć się z dotyczącemi dworami i gminami, ryczałtem albowiem, ile możności, wykończenie budowy gościńca tego Dniestrowi [illegible] jest pożądanem.

— **Zurych** 25. maja. (Z Towarzystwa młodzieży polskiej.) Przed kilkoma tygodniami prosiliśmy za łaskawem pośrednictwem *Gazety Narodowej* byłych członków naszego Towarzystwa, którzy powinności swych wobec Towarzystwa dotąd nie wypełnili, o podanie swych adresów. Prośby naszej żaden, powtarzamy żaden z tych panów uwzględnić nie raczył. Ta obojętność i ten brak poczucia powinności, zmusza nas do dalszych ostrzejszych kroków.

Kasa naszego Towarzystwa miała fundusz wynoszący blisko 5000 franków. Z funduszu tego wypożyczano kolegom znajdującym się w przykrem położeniu mniejsze lub większe sumy za rewersem. Niestety większa część dłużników miała i ma to zapatrywanie, że do zwrotu tych z kasy Towarzystwa gotówką wziętych pieniędzy, nie jest obowiązana. [illegible] do tego, że zamiast gotówki mamy w kasie tylko liczną paczkę rewersów.

Może kto zapyta, na co teraźniejszemu Towarzystwu te pieniądze, które jak widzimy, ma tylko szczupłą liczbę członków? Otóż mamy dość liczną bibliotekę, której porządne utrzymanie więcej wymaga pieniędzy, niż Towarzystwo teraz wydać jest w stanie; do tego kapitał powyższy podług dawnego postanowienia ma być — gdyby Towarzystwo kiedy rozwiązać się miało — obrócony na stypendjum i podług naszego przekonania lepiej użyć go na cel powyższy, niż rozdarować go pomiędzy pojedynczych członków. Spodziewamy się, że zapatrywanie nasze podzieli także wielka część byłych członków Towarzystwa.

Z tych powodów udajemy się jeszcze raz do dłużników Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu z prośbą, by raczyli uiścić się z swych zaległości; oraz oświadczamy, że wszystkich, którzy do 25. czerwca z swych zaległości się nie uiszczą, albo przynajmniej z komitetem Towarzystwa w układy o spłatę takowych nie wejdą, w dziennikach krajowych ogłosimy.

Dnia 25. maja 1878.

Adres: Poln.-akad. Verein, Zürich Politechnikum.

— **Wiedeń** 30. maja. Wczoraj wieczorem odbyło się w salonach ministra finansów państwa barona Hofmana pierwsze przyjęcie urzędowe. W świetnie urządzonych salonach zebrali się najdostojniejsi reprezentanci arystokracji wiedeńskiej, wszyscy ministrowie, reprezentanci rządu austrjackiego, adjutanci cesarza baron Mondel i jenerał Beck i wielu reprezentantów Izby panów i Rady państwa. Świat dziennikarski również był zastąpiony. Zebrali się też wszyscy członkowie delegacyj, na cześć których urządził minister Hofmann ten wieczór.

— **Warszawa.** Pułkownik Mansfield, były konsul angielski w Warszawie, a ostatnio w Bukareszcie, przeniesiony został na miejsce konsula do jednego z państw południowej Ameryki.

Dr. Antoni Reman, znany podróżnik po Afryce, bawi obecnie na krótko pomiędzy nami; Reman wybiera się za kilka tygodni w śmiałą wycieczkę do Indyj wschodnich.

— **Eskulap i aktorka.** Rzecz dzieje się w jednym z teatrów wiedeńskich. Kasjer teatralny opowiada dyrektorowi z uśmiechem, że pomimo pięknego dnia, zrana już mnóstwo biletów jest rozprzedanych. Dyrektor zaciera z zadowoleniem ręce, ale o 5. godz. po południu tłumi radość jego Hiobowa wieść, że panna B., grająca rolę bohaterki, nagle zasłabła i grać nie będzie. Posłano po lekarza teatralnego. Dyrektor skarży się przed nim i prosi o ratunek.

— Panna B. grać będzie, ręczę panu, zapewnia doktor i w tej chwili idzie do panny B.

— Słyszałem, że pani chora...

— Ach, panie konsyljarzu, umieram.

— Hm! puls zupełnie normalny. Lekkie przeziębienie. Dobrze okryć się, aby wywołać poty. [illegible] eskulap i podchodząc ku drzwiom woła na pokojówkę.

— Powiedz pani służącemu hr. L., aby nie kupował na dziś loży i nie zamawiał bukietów; panna B. jest chora i grać dziś nie może.

Rzekł i biorąc kapelusz [illegible]

— Za chwilę [illegible] z apteki lekarstwo. Chciał odejść. Panna B. zatrzymała go skinieniem ręki.

— Panie konsyljarzu.

— Czem mogę pani służyć? Spieszno mi.

— Co znaczył ten służący hrabiego L.?

— Hrabia posłał służącego do kasy, aby mu kupił lożę a równocześnie zamówił bukiety, które hrabia przeznaczał za dzisiejszą rolę dla pani. Ale ponieważ pani chora...

— Pan mówiłeś przecie, że to lekkie przeziębienie tylko. Możebym przecież przez grzeczność dla dyrektora mogła dziś wystąpić.

Doktor postąpił ku drzwiom.

Biegnij pani za tym sługą. Niech kupi lożę i bukiety zamówi.

Wieczór panna B. grała lepiej niż zwykle. Hr. L wprawdzie nie przybył, bo został nagle wezwany do dworu, ale lożę zajął wyfrakowany jego zastępca i rzucił na scenę kilkanaście bukietów. Dyrektor zacierał coraz żwawiej ręce, a chytry eskulap wziąwszy go na stronę, szepnął mu do ucha:

— Na taki lep łapie się takie muchy; a teraz zwróć mi pan to co wydałem na bukiety.

— **Konkurs** przemysłowo-literacki. Za wspólnym udziałem redakcji *Poradnika przemysłowo-rolniczego*, Izby handl.-przemysłowej, Towarzystwa gosp. rolniczego, Towarzystwa technicznego, Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie, rozpisuje się niniejszem publiczny konkurs na rozprawę przemysłowo-rolniczą pod następującemi warunkami: 1) Rozprawa konkursowa napisana po polsku ma wskazać materjał surowy, mogący być obficie w kraju dostarczanym, zdolny do przemysłowego przerabiania bez nadzwyczajnych nakładów, a dotąd wcale, lub niedostatecznie wyzyskiwany. 2) Wyłuszczenie techniczne: sposoby dostarczenia i przerabiania 3) Wyłuszczenie finansowe: szczegółowe wykazanie kapitału nakładowego i obrotowego. 4) Wyłuszczenie ekonomiczne: uzasadnienie zyskowności produkcji, pewność odbytu handlowego. 5) Rozprawy należy nadsyłać pod adresem: Redakcja *Poradnika przemysłowo-rolniczego* w Krakowie, dołączając w zapieczętowanej kopercie dokładny adres autora, a na kopercie kładąc to samo godło co i na rozprawie. Termin nadsyłania do 1. września 1878 r. 6) Nagroda za rozprawę, którą komitet konkursowy uzna za najlepszą, wynosi 100 zł. w. a. — Rękopism pozostaje własnością autora z obowiązkiem wydrukowania go w przeciągu roku, co gdyby nienastąpiło, będzie miał komitet prawo sam go wydrukować. 7) Komitet postara się o należyte zalecenie i uwzględnienie także i innych z nadesłanych rozpraw, któreby za odpowiednie uznane zostały. 8) Orzeczenie konkursowe nastąpi dalej do 1. listopada 1878 r. 9) Komitet konkursowy składają pp. dr. Jul. Grabowski, Wal. Kołodziejski, z ramienia Tow. tech.; Leon Paszkowski, z ram. banku gal. dla handlu i prz.; M. Pawlikowski, z ram. Tow. gosp. roln.; Alfred Szczepański, za redakcji „Por. prz. rol.“; dr. Weigel, z ram. Izby h. p.

— **P. Horain** rodak nasz mieszkający w Chicago, sporządził na stuletnią rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, kolorowaną tablicę symboliczną dziejów Stanów Zjednoczonych z ostatnich lat stu. Do tablicy tej dołączona karta objaśniająca. Praca ta naszego rodaka znajduje się na wystawie paryzkiej w dziale amerykańskim.

— **Olbrzymi dziennik.** W Ameryce wychodzi bardzo poważne pismo. Każdy numer składa się z ośmiu stronic, z których każda ma 12 kolumn, kolumna zawiera 367 wierszy, czyli, że każda stronnica ma 4404 wierszy, a cały numer 35.232. Oto treść jednego numeru: Mowa. Romans historyczny. Kilka artykułów rozmaitej treści, z których każdy jest tak obszerny, jak numer „Revue des Deux Mondes.“ Kilka powiastek. Pięć nowelli. W rozmaitościach powieść Wiktora Hugo: „Le dernier jour d'un condamné.“

— **Z Buchary** donoszą do *Gołosu*, że panuje tam straszliwy głód. Zasiewy ozime zostały zupełnie zniszczone przez nieprzyjazne wiatry, skutkiem czego ceny zboża podskoczyły do takiej wysokości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Za miarę zwaną „batman“, to jest około 8 pudów, płacą 15 rsr. Emir bucharski nakazał wieszać handlarzy, którzy zakupują zboże w wielkich ilościach i spekulują na zwyżkę cen. Oprócz tego rozkazał ażeby nie płacono wyżej nad 7 rsr. za „batman.“ Środki te jednak nie zapobiegły ogólnej nędzy. Skutkiem powieszenia kilku handlarzy, zboże wcale nie pokazuje się na rynkach i zamiast tego, bywa ono sprzedawane potajemnie po daleko wyższych cenach.

— **Co tanie, to złe.** Profesor Reuleaux miał w Lipsku odczyt, w którym przedstawił, że papier dostarczany w całych Niemczech, za tanie naturalnie pieniądze, urzędom stanu cywilnego tak jest złym, że w 10 do 15 latach zbutwieje najniezawodniej, a akta tak wielkiej wagi ulegną procesowi zupełnego rozkładu.

— **Kot w butach.** W teatrze Gaite w Paryżu, grają obecnie sztukę czarodziejską w trzech aktach, a dwunastu obrazach, pod tytułem: „Kot w butach“, ułożoną przez Ernesta Blum i Stefana Trefeu.

Pierwszy akt trwa dwie godziny. W drugim akcie artyści występują w kostiumach różnych narodowości, a tańce charakterystyczne tworzą nadzwyczaj zajmujący widok. Ażeby skończyć przedstawienie przededniem, musiano opuścić kilka obrazów, lecz całość sztuki ucierpiała na tem.

Wiadomości literackie, [illegible] i artystyczne.

— W nrze 4. berlińskiej *Gegenwart* Lindaua, znajduje się zawiadomienie o wyszłem w Berlinie tłumaczeniu niemieckiem znakomitego dzieła polskiego „Historja powszechna konia“ napisanego przez zawcześnie niestety zmarłego Marjana Czapskiego. Co w tem zawiadomieniu zadziwia, to iż sprawozdawca rozmyślnie wykoszlawił nazwisko polskiego autora, przezywając go: „Marjan Graf von Hutten-Czajski.“ W dalszem zaś sprawozdaniu opuszcza polskie nazwisko i mówi tylko o „Grafie von Hutten“ w tym celu, aby utwierdzić przekonanie w czytelnikach iż autor znakomitego polskiego dzieła był Niemcem lub przynajmniej z Niemców pochodził. Takim to sposobem Niemcy anektują sobie nawet tak dzielnego Polaka jakim był zmarły Czapski. Zabory cudzych ziem prowadzą za sobą i zabór cudzej sławy. Tak robią Moskale tak robią i Niemcy — wszystko co Polska wydała dobrego, wielkiego i dzielnego sobie przywłaszczyć usiłują.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Łopatyn 26. maja. Może nie bez interesu i dla szerszej publiczności, a choćby tylko dla gospodarzy, a szczególnie dla chmielarzy będzie wiadomość, z naszego zakątka tej tak zwanej Syberji galicyjskiej! — Nader smutny u nas horoskop w tym roku, bo choć stronami leją deszcze i biją miejscami grady, my od 5ciu tygodni na przestrzeni kilku milowej ani kropli deszczu nie mieliśmy! — Zważywszy do tego, że u nas przeważnie rumosze lub piaski, łatwo sobie wyobrazić jak smutno i okropnie wegetacja wygląda. Dodać do tego jeszcze należy, iż kilkudniowe przymrozki około 10. bm. powarzyły chmiele, wczesne kartofle i ogrodowizny, a nawet trawa na łąkach nadmarzła! Jeźli posucha potrwa czas jeszcze dłuższy, ani połowy zwykłego plonu z pól naszych, a tem bardziej z chmielu spodziewać się nie można.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 2. czerwca. Na odnośne zapytania oświadczył Andrassy w delegacji węgierskiej: „Jestem w przyjemnem położeniu módz jako rzecz pewną udzielić, że kongres zwołano na 11. czerwca. Na naszą propozycję rozesłały Niemcy zaproszenia. Co do podstawy, na jakiej kongres zwołano, nie mogę na razie nic bliższego udzielić, gdyż to dopiero po przyjęciu zaproszenia przez inne mocarstwa nastąpić może; na wszelki wypadek można za dobrą uważać wróżbę, że Anglia i Moskwa tę podstawę przyjęły.“ Co do punktów, w „Globie“ podanych, zapewnił Andrassy stanowczo, że nie można ich za autentyczne uważać.

Berlin 2. czerwca. Podczas dzisiejszej przejażdżki o godz. pół do 3. strzelono do cesarza. Cesarz kulą ugodzony, powrócił do pałacu. Strzały padły, jak się zdaje, z jednej z kamienic pod Lipami.

Berlin 2. czerwca. Mordercą ma być dr. Nobiling. Mieszkał on pod Lipami. Po zamachu usiłował sobie odebrać życie. Cesarz został raniony w ramię i w krzyże lotkami i śrutem.

Berlin 2. czerwca. Biuletyn, wydany o godz. pół do 5. popołudniu, a podpisany przez dr. Lauera, opiewa; „Strzelono do cesarza dwa razy, i raniono go mniej więcej 30. ziarnkami śrutu w twarz, obydwie ręce i w plecy. Żadna rana nie jest bezpośrednio śmiertelna, jednakże cesarz cierpi bardzo, lubo ani na chwilę nie stracił przytomności. Ogólny stan jego zdrowia polepszył się bardzo.

Berlin 2. czerwca godz. 6 i pół. Stan zdrowia cesarza nie przedstawia na razie żadnego niebezpieczeństwa. Rany nie są niebezpieczne. W pomieszkaniu mordercy znaleziono mnóstwo rozmaitej broni.

Berlin 2. czerwca godz. 8 i ćwierć wieczór. Prezydjum policji wydało następujące ogłoszenie: Kiedy cesarz około godz. 3. przejeżdżał aleją pod Lipami, wypadły z 2. piętra domu pod l. 18 dwa strzały, które cesarzowi kilka ran zadały. Sprawcą jest doktor filozofii i gospodarz wiejski Karol Edward Nobiling, urodzony d. 10. kwietnia 1848 r. w Kollins, pod Birnbaum, od dwóch lat osiadły w Berlinie. Od stycznia b. r. mieszkał on pod Lipami w domu pod l. 18. Natychmiast po zamachu został zaaresztowany. Obydwa strzały wypadły z okna 2. piętra z dubeltówki, nabitej śrutem. Nobiling składa zeznania, lecz milczy uporczywie co do pobudek, jakie go do zamachu skłoniły. Według wydanego biuletynu cesarz został raniony w twarz, głowę, obydwie ręce i w plecy przez mniej więcej 30 ziarn śrutu. Mordercę zamknięto w infirmerji Stadtvogtei. Matka i lekarze siedzą przy nim. Pogłoska, jakoby Nobiling był urzędnikiem w ministerjum rolnictwa okazała się fałszywą; natomiast stwierdzono, że odwiedzał on zebrania socjalno-demokratyczne.

Berlin 2. czerwca. Cesarz w łóżku; pielęgnują go lekarze. Wiele ziarn śrutu wydobyto. Nastąpił silny krwotok. Morderca, kiedy lud wpadł do jego pomieszkania, zanim w celu samobójczym strzelił do siebie, zranił jeszcze jakiegoś właściciela hotelu. Mordercę odstawiono do szpitala więziennego. Kiedy cesarz został raniony, strzelec jego skoczył z kozła, siadł obok niego w powozie i odwiózł go na zamek. W mieście panuje straszne oburzenie. Tłumy ludu ciągną ze wszystkich części miasta „pod Lipy“. O godzinie 7 wieczór zgromadziła się rada ministrów.

Berlin 3. czerwca (g. 12 m. 5 w nocy). Cesarz spał, zażądał potem wody, buljonu i wina; z lekarzami rozmawiał uprzejmie.

Berlin 3. czerwca. Przy późniejszem przesłuchaniu Nobiling zeznał, że jest zwolennikiem tendencji socjalistycznych, że kilkakrotnie brał on udział w zgromadzeniach socjalistycznych, i już od 8miu dni miał zamiar zastrzelić cesarza, gdyż dla dobra państwa uważał za rzecz pożyteczną, usunąć panującego.

Londyn 3. czerwca. Cesarzewicz niemiecki z małżonką wczoraj wieczorem o godz. 8 m. 45 odjechał do Berlina.

Paryż 3. czerwca. Według dziennika „Temps“ rada ministrów przeznaczyła Waddingtona i St. Valliera na reprezentantów do kongresu. Formułę zaproszenia ułożono ku zadowoleniu Anglii i Moskwy. Przewłoka zaszła tylko z powodu życzenia Bismarka, aby przed zebraniem się kongresu równocześnie flota angielska i armia moskiewska uskuteczniły odwrót.

Londyn 3. czerwca. Szuwałow odjechał do Petersburga. Zebranie się kongresu będzie dziś zapowiedziane w parlamencie.

„Morningpost“ uważa, że co do spraw zasadniczych porozumiano się tak dalece, iż kongres będzie mógł zapewne ukończyć swe prace w trzech tygodniach i w 8 posiedzeniach.

Londyn 3. czerwca. „Daily News“ donoszą ze Stambułu d. 1. b. m.: Porta dowiedziała się, że Anglia i Moskwa, co do załatwienia sprawy wschodniej, zgodziły się na następujące warunki: Postawienie niepodległej Bułgarji. Wcielenie Tessalii, Epiru i Krety do Grecji. Serbia i Czarnogóra otrzymają przyrost terytorjalny za przyzwoleniem Austrji. Wszystkie inne tureckie prowincje otrzymają autonomię pod dozorem komisji międzynarodowej. Sułtan pozostanie w Stambule z nominalną udzielnością.

Berlin 3. czerwca. Dziś zrana wydano następujący biuletyn: Cesarz przebył noc spokojnie. Bole zmniejszyły się cokolwiek. Lekarze uznają, że stan jest zadawalniający.

Wiedeń d. 3. czerwca. (Tel. „Gaz. Nar“). Na dzisiejszy targ przypędzono 4280 wołów, między temi galicyjskich 2112. Galicyjskie sprzedawano po $52\frac{1}{2}$ — 55 złr. za 100 kilo. Węgierskie po 52 — 57 złr. Niemieckie po — zł. Targ bardzo powolny.

Krzysztofowicz.
Caffe-Stierböck.

Przyjechali dnia 3. czerwca 1878.

HOTEL ZORZA: T. Kownacki z Switarzowa. A. Siehen z Warszawy. L. Wrotnowski z Warszawy. A. Frank z Wiednia. J. Kaufmann z Jass.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. H. Roza z Wiednia. K. Rojowski z Brodów. A. Kalmann z Pesztu.

HOTEL LANGA: J. Trzciński z Koniuch.

HOTEL ANGIELSKI: F. Czerniakowski z Klimkowic. H. Janko z Hoszan. F. Jasiński z Zahajpola. H. Kruszewski z Chorobrowa. St. Łodyński z Nahorca. R. Feldan z Odessy.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Szwedzicki z Bóbrki. K. Mayer ze Stanisławowa. A. Juściński z Lublina. F. Sowiński z Kałusza. A. Kochanowski z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 3. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego.)

	złr. w. a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	252 —	254 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	122 —	124 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	249 —	252 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. za 100 złr (bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 25	85 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. [illegible]	84 25	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	89 25	90 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	89 —	91 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 20	87 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 57
Dukat cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 44	9 53
Półimperjał rosyjski	9 55	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 84
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
100 Marek niemieckich	58 —	59 —
Srebro	103 20	105 —
Kupony w srebrze	103 —	104 75

Wiedeń d. 3 czerwca godzina 10. minut 40 przed południem.
Akcje kred. 231 50. Anglo-austr. 100.90
Kolei Kar. Lud. 253.— Kolej półn. 77 50
Unionsbank 61.80 Napoleondor 9 48—
Usposobienie spokojne.

Berlin d. 1. czerwca. Kuss. [illegible] 209 55. Credit Ac. 393.—. Lombarden 130 —. Galizier 108.40 Rumänier 33 10. Oesterr. Banknoten 171.—.
Usposobienie słabe

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 25	84 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 50	80 25

Lwów d. 1 czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 8 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany)

Nadesłane.

Pierwszy numer,

który wyjdzie na loterji Lwowskiej przy ciągnieniu d. 5. czerwca r. b., oznaczy serję, zaś pierwszy numer ciągnienia z d. 19. czerwca r. b. oznaczy w tejże serji numer losu, który wygra obraz, ofiarowany przez Wielm. Wojciecha Gersona na korzyść fundacji im. Karola Szajnochy, o czem komitet fundacji zawiadamia posiadaczy losów.

We Lwowie 3. czerwca 1878.

Zastępca prezesa komitetu
Oktaw Pietruski.

Wiedeń 1 czerwca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Renty austr. w banku. 5 prc.	63 85	64 —
„ „ w srebr. 5 „	66 50	66 70
Pożyczka loteryjna 1839 cała losy (m. k.)	334 —	336 —
1839 1/5 losu „ „	334 -	336
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 2	108 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	114 50	114 75
1860 „ 100 „ „	122 —	122 50
1864 „ 100 „	138 75	139 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	140 50	141 50
Renta złota 4 prct.	73 85	74
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 20	86 60
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zły. w. a.	88 35	88 50
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	100 50	100 75
Węgierska poż. po 100 złr.	78 50	79 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	100 25	100 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	55 —	56 —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	209 50	228 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	130 50	130 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	35 —	745 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galic. [illegible] bank hip. po 200 złr	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	810 —	812 —
Unionbank po 100 złr.	61 25	61 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	99 50	100 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	86 50	87 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	119 75	120 25
Dniestrzańskiej „ „ „	— -	— -
Elżbiety „ „ m. k.	175 50	176 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2105 —	2110 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	132 75	133 25
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	253 25	253 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 —	123 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— -	— -
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 75	110 25
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	35	35 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 75	117 25
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	109 —	110 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	262 —	262 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 50	77 —
Tramway wied. po 200 złr.	153 50	154 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	84 —	84 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	115 —	115 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— -	— -
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	113 —	113 50

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	109 50	109 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	91 50	92 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 25	84 75
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 —	89 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	— —	— —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 70	98 90
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	71 —	71 15
Alföldzkie po 200 złr. 5 prot. sr.ebr. w. a.	69 50	70 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 40	92 70
„ em. 1862 5 prct.	91 90	92 20
„ em. 1870 5 „	85	85 50
„ em. 1872 5 „	88 50	89 —
Ferdynanda półn. 5 prct. m. k.	103 —	103 50
„ „ 5 „ w. a.	97 50	98 —
„ „ 5 „ srebr.	104 80	105 30
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	101 50	102 —
„ II. em. 5 prct.	100 —	100 50
„ III. em. 1871 300	99 —	99 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	98 —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 prct. [illegible] w. a	81 7	82 2

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	79 75	80 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	73 25	73 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	68 —	69 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 25	77 75
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	66 —	66 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	164 25	164 75
Klary po 40 złr. m. k.	29 25	29 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	28 25	28 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	9 75	— —
St. Genois po 40 złr. m. k.	9 75	80 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k	26 50	27 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 —	58 20
Frankfurt 100 mark	58 -	58 20
Hamburg 100 mark	58 —	58 20
Londyn 100 funt. szterl.	118 65	118 95
Paryż 100 franków	47 20	7 30

L. 28728.
Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1878/9 jest do rozdania 14 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w urzędowej „Gazecie lwowskiej“ tudzież za pośrednictwem dyrekcyj wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa 30. czerwca r. b. 2552 2 3

Z Wydziału krajowego kr. Galicji i Lodomerji z W. K. Krakowskiem
We Lwowie d. 21. maja 1878.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla